

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwroćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Donatusa, Salomona.
W czwartek Szymona Konk., Konstant.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 14 zachód 5 16
Dziś wschód księżyca 6 33 zachód 2 16

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

**Biedne społeczeństwo nasze!
czyli kule u nogi w narodzie naszym.**

II.

Tam, gdzie sprężyny są złe dobrane, tam najlepszy zegarek chromać będzie.

Temi sprężynami w naszym polskim narodzie pod prusakiem to panowie szlachta, to mieszczenie i obywatele więcej, oraz lud miejski i wiejski. Każda z tych sprężyn to poszczególny stan w narodzie, ale nasz narodowy zegar źle chodzi, bo te sprężyny nie idą ręką w rękę. Niby ten zegar nasz narodowy chodzi; gdy potrzeba, wybija godziny, to jest, że o 'swym czasie wykonujemy to, co nam jest potrzebne do polskiego życia. Pokazujemy się na wyborach, ażeby pokazać, czy naszych głosów przybyło, czy ubyło, urządzamy wiece, zakładamy towarzystwa, uczymy nasze dzieci czytać i pisać po polsku stosownie do czasu. Ale co chwila to w tym zegarze się coś psuje, a przyczyną tego bezustannego psucia się to licho dobrane sprężyny, a właściwie licho zrobione, to znaczy, że niema wspólności działania wśród naszych społecznych stanów. My wiemy, że te sprężyny, czyli te stany, mają wady, skutkiem czego w zegarze narodowym coś się wciąż psuje, ale pomimo najrozmaitszych eksperymentów

nie możemy natrafić na rzeczywistą przyczynę złego. Naprawiamy zawsze wady, które nam się do oczu rzucają, myślimy, żeśmy nareszcie dotarli do pnia niezdrowego, a tu po krótkim czasie spostrzegamy, że znowu się coś popsuło, żeśmy więc na fałszywym miejscu reperacje wykonywali.

Gdy więc obywatel ziemski wieś sprzeda Niemcowi lub kolonizacyi, gani my to, bijemy na alarm, wymieniamy sprzedawczyków w gazetach, zakładamy na nich „czarne księgi“, w których nazwiska ich przekazane bywają potomności i myślimy, żeśmy już raka złego wycieli, i że drzewo społeczne polskie zacznie się goić, a tu po malej chwili trzask, słychać o sprzedaży drugiej, trzeciej wsi itd. Znowu powtarzamy operację i znowu powtarza się to samo, aż do chwili obecnej. Reperujemy sprężyny w zegarze narodowym, ale co jedną naprawimy, drugą się psuje — i przekonujemy się, że przyczyna właściwego złego tkwi gdzie indziej, jeno my tej bolączki znaleźć nie możemy, reperujemy po staremu, byle coś zrobić wedle recepty: liche lekarstwo więcej warte od żadnego lekarstwa.

Gdy przy wyborach do sejmu i do parlamentu przedzie lichy poseł, co to albo kiepsko mówi, albo nie tak nas broni, jakby to było po myśli nas wszystkich, znowu mówimy: w naszym zegarze narodowym jakaś sprężyna wymaga naprawy. Urządzamy więc reperacje po naszych gazetach, i piszemy, że albo nasze komitety liche, albo ten albo ten a ten obywatel winien, że przekupił lud, podajemy przytem najrozmaitsze środki ku naprawie, i myślimy, że w przyszłości będzie posłem prawdziwy ludowiec, a tu pokazuje się

znowu, że posłem wybrano człowieka, o którym się większości wyborców nie śniło. Przekonujemy się i tu w końcu, że przyczyna właściwego złego tkwi gdzie indziej, jeno, że tej bolączki znaleźć nie możemy, reperujemy po staremu — spuszczać się na losy Opatrzności, że nas jakoś z obieży złego, którego my znaleźć nie możemy, wyzaje.

Zrobimy i my próbę z reperacyą i powiemy tak: zwykle tam nie wie gdzie się tak, jakby powinno, gdzie wszyscy obowiązku swego wedle najlepszej wiedzy i woli nie spełniają. Tam nie może iść jak w zegarku, bo tam jedna ze sprężyn nie jest po woli drugich. Na wsi pan skarży się zwykle na czeladź, że ma z nią nieraz prawdziwy czyściec. Zegar gospodarski nie funkcjonuje. Pan naprawia i naprawia sprężyny, oddali jednych ludzi, sprowadza drugich, a tu ludzie zamiast lepsi, to gorsi. I pcha panisko ten krzyż Pański, dopóki mu się gospodarka nie sprzyrzy, i majątek sprzedaje — komu? zwykle Niemcowi i kolonizacyi. Powiedźcie bracia, gdzie tam w tem gospodarstwie była przyczyna złego? Oto w panu samym. Chciał, by ludzie byli pszczołkami w pracy, a sam to albo wylegiwał, albo siedział zagranicą, albo hulał, albo w karty grał, albo patrzył w niebo, czy będzie pogoda, albo deszcz, ale na ziemię nie patrzył, by się przekonać, że on jest tą sprężyną, która w zegarku gospodarskim kiepsko chodzi. Nie istniało dla niego przyszłowie: „pańskie oko konia tuczy“, jeno „gospodarstwo miało jego tuczyć“. I w takich stosunkach kończy się zwykle na słowach wielkiego naszego wieszcz Mickiewicza:

„Nie znalazł szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie“. Nie znalazł

potrzeb tej ojczyzny, to jest gruntu swego, więc szczęścia na nim nie znalazł i pozbył go się, jak skarania Bózkiego.

A teraz przyjrzyjmy się tym naszym bolączkom przy wyborach i przy wszelkich sprawach naszej pracy narodowej. Wszędzie jeno widzimy, jak się to nasi rozmaici panowie, tak ci, co rozumiemy pojedli, jak ci, co talarami swemi wybili się na wybitniejsze stanowisko, pchają na platne i honorowe urzędy w społeczeństwie. Toć nieuki coprawda na nich być nie mogą, ale ci panowie tworzą na nieszczęście w zegarze społecznym przeważnie osobną sprężynę, tak że skutkiem tego zegar ten źle chodzi. Niby na posłów i do rozmaitych urzędów są przez lud wybierani, ale w sercu mało z tym ludem mają łączności, i ztąd zdarzyło się, że gdy chodziło w sejmie o ludowe prawo wyborcze, to 7 posłów naszych nie było, i projekt do tego prawa przepadł. Pracownicy nasi powinni złożyć w pierw egzamin, zanim zostaną w Berlinie adwokatami naszego społeczeństwa, a egzamin powinien polegać na tem, że każdy przysły poseł powinien bywać poprzednio w Towarzystwach, na wiecach, na zebraniach zawodowych, ażeby nietylko poznać ludzi, ale wżyć się w ich potrzeby, i móż tam w Berlinie tak gadać, jakby ludziom z ust i serca wyjął; a nietylko gadać, ale bywać, gdzie potrzeba i kiedy potrzeba, bo to w obecnych czasach prawie więcej znaczy, jak okolicznościowa mowa poselska. Takich ludzi, co to o wygodzie nie dbają, ale za to pracują w komisjach, i niczego nie zaniedbują, co jest z dobrem dla społeczeństwa połączone, szanują.

W przyszłości powinni wyborcy zwać więcej na swoich gospodarzy do

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Moja dostojna pani gniewa się na mnie, a jednak Lazzaro mówił tylko samą prawdę! Sadi-Basza wprowadził swą kochankę do swego domu i z nią się ożenił, gdyż tak ją kocha, iż o nią staje śmiało przeciwko niebezpieczeństwom...

— O jakich mówisz niebezpieczeństwach.

— Kochanką Sadego-Baszy jest owa Rezia, piękna córka Almanzora, którą on miał schwytać — ciągnął dalej Lazzaro i bawił się męczarnią, silnem wrażeniem, jakie słowa te wywierały na księżnę, o której skłonności ku Sademu wiedział oddawna. — Rezia za pewnością nie znajdowała się w miejscu, w którym miał ją schwytać z rozkazu potężnego Mansura-Effendi i oświadczenie jego, że jej tam nie znalazł, było zupełną prawdą. Ale znalazł ją w niepojęty dla mnie sposób w innym nieznanym mi miejscu i zabrał ją i chłopca do swego domu.

— Co? i chłopca także?

— Poręczam to moją głową dostojna pani.

Lazzaro odegrał ostatnią rolę zwycięstwa — teraz oczekiwał na nagrodę,

której pragnął. Nie na woreczek z piastrami — Lazzaro miał inne życzenie.

— Teraz kolej na ciebie, dowieść tego coś powiedział — rzekła księżna po ciężkiej przerwie przytłumionym głosem.

— Rozkaż tylko, dostojna pani, jakiego żądasz dowodu.

— Bez wątpienia znasz dom Sadego, w którym owa Rezia i chłopiec, według twego zeznania, się ukrywają.

— Znam go, jasnie oświecona księżno, leży on na ulicy Koralewej; jest to dom starego zwolowacza na modlitwy Rhamana, każdy na ulicy ci go wskaże.

— Musisz mnie tam zaprowadzić. Ja sama chcę się przekonać, czy powiedziałeś prawdę. Chcę być w domu, by zobaczyć i usłyszeć, czy Rezia przez Sadego do kobiecego pokoju wprowadzona została... Oto jest dowód, jakiego domagam się od ciebie i to zaraz.

— Wymagasz wprawdzie wiele, dostojna księżno, jednak Lazzaro może spełnić twoje życzenie — rzekł tryumfująco grek — jest w mojej mocy, pozwolić ci rzucić okiem na ukryte przed oczami wszystkich szczęście miłości Rezii i Sadego. Lepszego dowodu żadna siła ziemi ci nie dostarczy. Jednak teraz zaraz, w tej godzinie nie radziłbym ci chodzenia, jasnie oświecona księżno, nie dla tego, że teraz nie mogłabyś osiągnąć celu swego, lub, że ja nie jestem pewny siebie, tylko, że jeszcze jest

teraz za widno i zbyt ruchliwie na ulicach i bazarach i poznanoby nas.

— Więc przebierz się, podobnie jak ja to uczynię.

— Nawet wtedy Sadi i Rezia mogliby nas spostrzedz i łatwoby powzięli podejrzenie.

— Już jest ciemno! Przyjdź za godzinę do tego pokoju... nie, czekaj na mnie na dole na tarasie pałacu. Zasłoń sobie twarz i przywdziej inne ubranie, dziś wieczór jeszcze muszę mieć pewność.

W najwyższym wzburzeniu znajdująca się księżna odprawiła teraz greka, który był zupełnie zadowolony ze skutku swego pierwszego kroku i zawołała na swoje sługi. Podczas gdy jedne z nich zapalały lampy ścienne i świece, gdyż się już ściemniło, inne przyniosły suknie, które księżna zwykle brała na siebie, kiedy chciała być niepoznana.

Damom tureckim przebranie takie łatwiej przychodzi, jak wszystkim innym, gdyż one zawsze aż po oczy, a często całe są zasłonięte i dla tego rysy twarzy są zupełnie zakryte. Szeroka tedy suknia, która nawet kształty dokładnie rozróżniać nie dozwala, daje im możność, pokazywania się wszędzie i widzenia wszystkich i nikt nie wie z kim ma do czynienia. Służące przyniosły inną zasłonę, którą księżna sama sobie twarz całą wraz z głową zasłoniła — jeszcze nikt jej bez zasłony nie widział. Nikt nie mógł się pochwalić, że

widział rysy księżny. Nawet jej zaufane służące, które ją ubierały, nigdy jej jeszcze nie oglądały bez zasłony. Podczas gdy księżna już wszystkie swoje niewolnice odprawiła, nie zaniedbała jednak nigdy, zasłone sama zdjąć lub włożyć. Szeroką, ciemną, w guście kaffana suknię, musiała jej Esma włożyć na ramiona i z przodu pozapinać.

Poczem księżna zeszła na dół na taras swego pałacu. Przy prowadzących do kanału szerokich schodach kamiennych, stał Lazzaro. Miał na sobie różnokolorową zasłonę na głowie, która mu i twarz okrywała i według starotureckiego zwyczaju szerokie, w guście płaszcza, lekkie, zwierzęcnie ubranie, kaffanem zwane.

Sklonił on się głęboko przed swoją panią, która nie mówiąc ani słowa, przeszła koło niego i zeszła po schodach nad wodę.

Na dole rozkazała, z pomiędzy stojących nad brzegiem łodzi, jednej młodej i niezbyt widocznej podpłynęła wtedy księżna wsiała do takowej — mk.

Grek wszedł za nią do łodzi, pozostawiając ją na brzegu.

Lazzaro polecił im przybić do warku Skutari.

Słońce było zaszło i horyzont pokrył się gęstą zasłoną, podczas gdy na biegu i owdzie zaczęły się pokazywać pojedyncze gwiazdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ms-dem

sejmu i parlamentu, bo oni tam nie swój honor zastępują, szcząc się z nazwiska posła, ale honor swego społeczeństwa, i są w obec tego społeczeństwa ze swego wóldarstwa każdego czasu odpowiedzialni.

Sprawy polskie.

* Na obojętnie zabraniają na grobach stawiać napisy polskie, bo to pachnie niemcem szczerzeniem polskości. W Herne pozwoliła rada miejska na polskie nagrobki jedynie pod tym warunkiem, że obok napisów polskich będą się mieściły także niemieckie napisy.

Ciekawa jest ta kultura pruska, że niezdoła jest do szanowania właściwości naszych polskich. Toć przez napis polski na grobie pragniemy tylko uczcić pamięć niebożczyków, a nie polskości szczerzyć, bo to byłoby rodzajem świętokradztwa mieszkania dla zmarłych. Ale nawet i w tem ponura natura pruska dopatruje się wrogich zamiarów dla Niemczyzny.

* Milczące wiece polskie są karygodne. Z powodu zakazu polskich wieców, urządził swego czasu prezes Zjednoczenia zawodowego polskiego p. Sosiński milczący wiec w Hamborn. Rozdał odezwy, a gdy się ludzie zgromadzili na sali, napisał na tablicy porządek dzienny i na migi zapytał się zgromadzonych, czy porządek ten przyjmują. Gdy to się stało, wszyscy się w spokoju porozchodzili. Sprawa oparła się o sąd, który jednak uwolnił p. Sosińskiego od winy, ponieważ prawo zakazuje urządzania wieców, ale o milczących wiecach nie mówi. Innego zapatrywania, była jednakowoż izba karna, który poprzedni wyrok skasowała i skazała pana Sosińskiego na 20 marek grzywny.

* Wychowawcy dzisiejszej pruskiej szkoły. W teraźniejszej pruskiej szkole nie uczą się dzieci porządku ani po polsku, ani po niemiecku pisać. „Gazeta polska“ przytacza na dowód tego list 20-letniego młodzieńca, który brzmi:

Nech byndze Jezus Chrystus

Kohany Sotyse prozę was Zebysce mi przyswali moi Lozunzan bozem tak dugo Wpolec bu i zem zadnego Nedostau a tojes Sotysa powinoc Wjenc was bardzo prozay zebysce misy Wystarac i przyswac jak Najpryndzy bo na losjemnastego abestego nimoge is bozem bum juzs Nabcerhumandze Wjenc mipmapjedzeli ze Sotys musj dostawic Wjenc was pzozy przyslice mi jak Najpryndzy. Pozdrawiam Was wzytch Mile i serdecne Amen.

Przeczytawszy taki list, nie śmiać się, ale plakać by można. Więc młodzieniec w sile wieku, mający być zaciągnięty może wkrótce do wojska pruskiego, nie umie nawet dobrze napisać: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Piszcie także dwa wyrazy po niemiecku (Losungsschein i Bezirkskommando), które do wszystkiego, tylko nie do niemieckiego są podobne.

Przecież ten młodzieniec chodził 8 lat do szkoły i co się nauczył? Nic. To są skutki dzisiejszego systemu pruskiego.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Partye blokowe zawarły podobno ze rządem niemieckim umowę w sprawie nowych 500-milionowych podatków. Na podstawie tej umowy rząd skwitował z podatków od spadków, elektryczności i anonsów, a za to opodatkuje srożej tabakę i piwo. Okowita ma być zmonopolizowana. Podatki powyższe mają rządowi donieść tylko 400 mil. marek, ponieważ rząd jednak 500 milionów koniecznie potrzebuje, przeto łamą sobie głowy nad wyszukaniem dalszego 100-milionowego podatku.

— W szkołach niemieckich zamieja zaprowadzić politykę. W Dysel-e odbył się w tej sprawie wiec, na ym upoważniono pierwszego burza Marxa do wysłania prośby do clerza i do ministrów pruskich, aże postarali się o to, by w szkołach niemieckich i pruskich uczono polityki. Cnclerz Bülow zgodził się na to baro chętnie i oświadczył burmistrzowi odpowiedzi, że rząd zamierza zaprowadzić na razie kursy polityczne w

szkołach rzemieślniczych itd. Polityki mają uczyć w godzinach historii ojczystej i geografii. Kanclerz powiada, że polityka dzieciom nietylko nie zaszkodzi, owszem zrobi z nich jeno tem dzielniejszych miłośników ojczyzny.

My tam w to niebařdzo wierzymy. Niechby przynajmniej w tych lekcjach nie zatruwano duszy dzieci nienawiścią do innych narodów i ludów. Pod tym względem Bismarck duřo zepsuł.

— Rząd niemiecki ogłasza, że wysokość nałożonych w r. 1908 na obywateli podatków wynosiła 12 795 milionów 101 910 mk., z których przypadło na miasta 9 035 mil. 676 257, na wsie 3 759 mil. 425 653 mk. Wobec roku poprzedniego zwiększyły się dochody podatkowe o 8.90 procent, czyli prawie o 9 od sta. W przecięciu przypadło na głowę płaćącego podatki obywatela w mieście 2402.22 mk. na wsi 1777.20 marek.

Niemcy piszą, że bogactwo w kraju wzrasta, skoro się podatki mnożą. Nam się zdaje, że jest inaczej, że podatki się mnożą, ale dobrobyt się zmniejsza. Sami urzędnicy twierdzą, że mają te same dochody, co dawniej, a podatki większe płaćć muszą. Z robotnikami rzemieślnikami i kupcami jest tak samo.

— Rosya. Dawniejszego prezydenta ministrów rosyjskich Wittego stawiono podobno przed sąd honorowy, bo pono są dowody na to, że po okrzyknięciu konstytucji w Rosyi bratał się z rewolucjonistami. Proces toczył się podobno w największej tajemnicy od 12 do 15 b. m. Sędziami było pomiędzy innymi kilku wielkich książąt, prezydent ministrów Stolypin, minister Kokowcew i inni.

Ciekawe rzeczy dzieją się obecnie w Rosyi.

— Serbia. Rząd austriacki zamierza podobno rządy europejskie powiadomić, że gdyby Serbia nie przestała się zbroid, wówczas wysle armię do stolicy serbskiej, ażeby serbom pokazać moc austriacką, by im się odechciało wojaczki z Austryą. Podobno rząd rosyjski stara się wszelkimi siłami nakłonić serbów do rozsądku, ażeby kraju nie narařali na zęubę.

— Francya dopomina się zwrotu Alzacy i Lotaryngii. Główne francuzkie pismo „Figaro“ pisze, że pomiędzy Niemcami a Francją zapanują zgoda i przyjaźń wtedy, gdy Niemcy okażą ochotę do ustępstw w sprawie zabranych prowincyi Alzacy i Lotaryngii. Pisma francuzkie apelują w tym względzie do cesarza niemieckiego i podnoszą, że cesarz Wilhelm okazuje w tym względzie jak największe chęci, jeno ks. Bülow się opiera. Gazety niemieckie odpowiadają francuzom, że niemcy na odstąpienie Alzacy i Lotaryngii nie przystaną, chociażby nawet i cesarz Wilhelm chciał francuzom wygodzić.

Pokazuje się, że francuzi nie wybaczą Niemcom zaboru Alzacy i Lotaryngii. Zdawało się Niemcom, że ich ugłaskają, gdy im ustępstwa w Marokko porobią, tymczasem nie z tego. Kto wie, czy Niemcy nie byłiby szczęśliwsi, gdyby w roku 1871 nie byli francuzom tych dwóch prowincyi zabierali. Byłaby większa miłość wzajemna, i nie byłoby potrzeba tyle wojsk, ile ich obecnie posiada Europa, a tak wydatki na wojsko są daleko większe od dochodów, jakie zabrane prowincye Niemcom przynoszą.

— Dania się zbroid! Minister obrony krajowej, Neergaard, przedłoży folke-thingowi (sejm) do uchwalenia projekt o reformie obrony krajowej. Rocznie chce rząd duński powołać 12 000 rekrutów. Wydatki roczne na wojsko wynosić mają 15 milionów koron. Na ufortyfikowanie pobrzeřa morskiego pod Kopenhagą żada minister 11 milionów koron. 6 600 000 koron na wzmocnienie fortyfikacyi pobrzeřnych a 1 050 000 dla fortyfikacyi lądowych. Wydatki roczne na marynarkę wynosić mają 7 845 000 koron. Na zakupienie materiałów wojennych dla marynarki żada minister 9 milionów koron.

Nadwyżka wydatków, jeżeli reorganizacya obrony krajowej zostanie przeprowadzona, wynosić będzie 1 815 000 koron. Wydatki ogólne na obronę krajową wynosić będą 42 miliony koron.

— Turcyja. W Konstantynopolu już się uspokoiło. Sultán nie uląkl się widocznie za bardzo groźby zrzucenia go z tronu, bo pojechał na nabożeństwo.

Widac jednak, że spisek był groźny, skoro nawet trzy bataliony strzelców wysłano na prowincye, bo się wykazało, że wojska te naleřaly do spisku.

— Z Konstantynopola nadechodzą w dalszym ciągu niepokojące wiadomości. Parlament niepokoi się o konstytucyę, ponieważ wielki wezyr, czyli prezes ministrów, oświadczył, że przed srodą nie może się w nim zjawić. Trzy okręty, stojące przed pałacem Dolmabahce, postanowiły rozpocząć natychmiast bombardowanie budynków sultańskich, gdyby sultán miał ochotę skasować konstytucyę.

— Najświeřsze telegramy donoszą, że sultán za pomocą wielkiego wezyra Kaimila baszy zamierzał rzeczywiscie skasować konstytucyę, ale mu się to nie udało. Parlament 192 głosami przeciw 8 złożył wielkiego wezyra z urzędu, a równocześnie okręty wymierzyły swe armaty na pałace sultańskie. Nie mając po za sobą wojska, postanowił sultán uleřć i powierzył stanowisko wielkiego wezyra dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych Hilmi baszy, gorliwemu zwolennikowi konstytucji.

Zanosi się na to, że sultána rychlej czy później usuną od tronu, bo mu turecy przestali wierzyć.

— Portugalia. Pomiedzy królem hiszpańskim a królem portugalskim nastąpiło w zeszły piątek spotkanie. Jeston dzielem króla angielskiego, który pragnie obydwu narodów skojarzyć ze sobą i doprowadzić do zawarcia przymierza na wypadek wojny. Już to król angielski posiada dar łączenia narodów ze sobą.

— Przyczyną spotkania się króla hiszpańskiego z portugalskim był podobno mający nastąpić ożenek młodego króla z angielską księżniczką Beatrycą, siostrzenicą króla angielskiego. Król hiszpański odgrywa przy tej sprawie rolę dziewczęta. Przez ten ożenek wzmocni się wpływ Anglii na sprawy portugalskie. Król hiszpański ma równieř angielską księżniczkę za żonę.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezyja chełmińska. Ks. Maryana Włoszczyńskiego, dotychczasowego wikarego w Łążynie, mianowała władza biskupia administratorem tejże parafii.

— Dyecezyja chełmińska. † W sobotę rano zmarł po długich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., w 62 roku życia a 37 kapłaństwa sp. ks. dziekan Odrowski, proboszcz parafii św. Jakóba w Toruniu. Niebořczyk urodził się w Chełmnie, gdzie też odwiedzał gimnazjum. Wyświęcony w Pelplinie na kapłana, był krótko wikaryuszem w Subkowach, następnie urzędował przez 9 lat w Chojnicach, potem otrzymał probostwo w Kościelnej Jani, zkąd poszedł później do Pieniążkowa, a od r. 1880 do Torunia.

— Rzym. O przygotowaniu do beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej i do kanonizacyi błog. Klemensa Hofbauera (Dworaka) podają teraz następujące szczegóły. O godz. 11 Papież zszedł do sali konsystorza, poprzedzany przez gwardyę szlachecką w towarzystwie kardynała Ferrata i prałata marszałka dworu Bisleti. Papież zajął miejsce na tronie, a prałat Panici, sekretarz kongregacyi, odczytał dekrety. Dekret, odnoszący się do beatyfikacyi Joanny d'Arc, tak się rozpoczyna: Pytanie zachodzi, czy przez aprobatę enót i trzech cudów możliwym jest przystąpienie do beatyfikacyi czcigodnej Joanny d'Arc? W następstwie dekret przedstawia enoty i pobořność Joanny, które ją czynią godną, aby została policzoną pomiędzy błogosławionych, oraz oznajmia, że podczas zebrań kongregacyjnych 18 stycznia b. r. w obecności sądu, referent sprawy kardynał Ferrata wniósł projekt dekretu „de tuto“, który kardynałowie i radcowie przyjęli przychylnie. Po odczytaniu dekretów podziękował za ich ogłoszenie papieżowi generał kongregacyi ks. Raus, poczem Pius X. odczytał mowę w języku włoskim, którą zakończył słowami: „O Joanno d'Arc, módl się za nami!“ poczem udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego. Ceremonii beatyfikacyi asystowali oprócz Ferrata biskupi de Viviers i d'Arsinice, prałaci Ireland i Duchesne, jenerałowie zakonu, do którego naleřał bl.

Hofbauer, dalej przedstawiciele kolonii francuskiej i niemieckiej, którzy otrzymali specjalne zaproszenie. Po ukończonej ceremonii wręczono odpis dekretów beatyfikacyi Papieżowi, kardynałowi Ferracie i każdemu z obecnych.

— Ameryka północna. Wedle ostatniego obliczenia wynosi w Stanach Zjednoczonych liczba katolików 14 milionów i 234 451 dusz. Jeżeli się doliczy żyjących w koloniach katolików, to liczba wzrasta do 22 milionów 474 440 dusz.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 17. lutego 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 16. b. m. pod Toruniem + 1,00, pod Fordonem + 1,12, pod Chełmem + 0,80, pod Grudziądem + 1,24, pod Kurzebrak + 1,12, pod Malborkiem + 0,80, pod Tezewem + 1,30, pod Schiewenhorst + 2,68.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użyciu posłown naszych.

— Kolekta, urządzona w naszej dyecezyi chełmińskiej dla ofiar trzęsienia ziemi w Mesynie, doniosła przeszło 18 000 marek.

— Ważne dla dziewcząt wychodzących z domu. Dziewczęta, gdy wychodzą z domu, karty zabezpieczenia od inwalidztwa odnoszą zwykle do komisarsza lub burmistrza i żądają zwrotu składek. Jest to wielki błąd! Wyrządzają sobie one przez to szkodę ogromną. Za wlepione znaczki dostaną zaledwie 16—20 mk. a tracą przez to wszelkie prawa. Tymczasem zdarza się nieraz, że już w kilka lat po zamążpójściu osoba taka staje się niezdolną do pracy. W takim razie mogłaby dostać rentę, gdyby miała karty ze znaczkami. Renta ta wynosi miesięcznie 10 mk., wyniosłaby w jednym roku 120 mk., w dziesięciu latach 1200 mk. Otóż taką sumę i więcej nieraz tracą nasze dziewczęta, ponieważ nie są pouczone o zabezpieczeniu inwalidzkim.

Cóż więc powinna dziewczyna wychodząca z domu zrobić z kartami inwalidzkimi?

Powinna starannie kwity przechowywać, ostatnią kartę co dwa lata oddać do komisarsza lub burmistrza, aby dostać nową, w tę nową zaś wlepić przez dwa lata zawsze conajmniej 20 znaczków, a wtedy prawo do renty będzie jej zawsze służyło, choćby jako mężatka już do roboty nie chodziła, tylko zawsze pracowała w domu. Znaczków nie potrzebuje wlepić regularnie co tydzień, mogą one być i tańsze i drořsze, byle ich na końcu zebrało się zawsze 20 i byle tylko przed upływem dwóch lat odnowić kartę.

Berliński urząd statystyczny ogłasza rezultaty liczenia bydła, które jak wiadomo, odbywają się obecnie co roku na 1 grudnia w całym państwie pruskim. Poniżej podajemy liczbę bydła z roku 1908, a w klamerkach liczbę bydła z roku 1873, a więc z przed 35 laty. Było zatem: koni 3 062 895 (2 282 435), rogacizny 12 075 406 (8 639 514), skopów i owiec 5 252 256 (19 666 794), świń 13 400 506 (4 294 926) sztuk.

Z tego zestawienia wykazuje się, że hodowla owiec ginie prawie zupełnie, za to z roku na rok wzmaga się coraz to więcej hodowla reszty bydła domowego.

— Sąd wojenny marynarski w Gdańsku skazał marynarza Fryderyka Lobmanna z okrętu „Hay“ na 3 lata więzienia. W dzień sylwestrowy kazał mu podoficer grać na harmonice. Lobmann się wzdrygał ze względu na to, że harmonika nie była jego własnością. Poszedł potem do swych towarzyszy. Podoficera Buchholza tak to jednak koczyło że zszedł na dół i wyzwał go od szubrawca i lajdaka. Tak zezna-

wał oskarżony i jego kamraki, którzy zajęli się przyglądali. Buchholz zeznał jednak inaczej. Oświadczył on, że Lobmann wraz z kamratami hałasowali ogromnie. Gdy świadek wezwał Lobmanna do poskromienia, ten nie tylko się nie uskutkował, ale uderzył swego przełożonego tak silnie w piersi, że tenże potoczył się ku piecu. Sąd uwierzył podoficerowi i skazał majtkę na 3 lata więzienia.

— **Sopot.** W restauracji Detmersa odbędzie się 17 lutego o 10 godz. do południa sprzedaż drzewa z nadleśnictwa w Oliwie.

— **Oksywie.** W nocy na niedzielę spłynęły lody, pokrywające zatokę morską pod Orłowem. Skończyło się tem samem polowanie na dzikie kaczki, których w tym czasie sporo ubito.

Ubiegłego piątku byłby się o mało utopił 20-letni Franciszek Goertz, którego ojciec i dwaj bracia znaleźli przed 8 laty śmierć w nurtach wody. Zapadł się już we wodzie aż po ramiona, ale go jeszcze szczęśliwie w ostatniej chwili wydobyto.

Rybaczy wyczekują z upragnieniem spłynięcia lodów, ażeby doczekać się obfitszego połowu ryb, bo przy obecnym stanie nie złowić nie zdołali.

— **Puck.** Powiat otrzymał od króla i rządu pozwolenie na wywłaszczenie gruntów, potrzebnych pod budowę szosy ze Sworzewa do Hohensee. Widać, że właściciele tych gruntów albo nie chcieli dobrowolnie sprzedać, albo domagali się ceny, której im powiat dać nie chciał. W podobnych wypadkach ma powiat prawo wywłaszczać grunta, niedobrze zaś ten robi, który czeka na wywłaszczenie, bo wówczas gorzej na tem wychodzi, zmuszony brać tę zapłatę, jaką mu dadzą.

— **Skrzeszewo.** Wójt z Przyjaźni zabronił zabawy, którą tutejsze Towarzystwo zamierzało urządzić zeszłej soboty. Najciekawsze, że nie podał wcale przyczyny zakazu. Zabronił i kwita na sposób rosyjski. Zarząd zwrócił się w tej materii telegraficznie do naczelnego prezesa, ale tenże po niewczasie dopiero odpowiedział, że przekazał sprawę landratowi do zbadania.

Niechaj Towarzystwa w podobnych wypadkach zwracają się najpierw do landrata jako do pierwszej instancji, bo ani naczelną prezesa, ani prezesa regencyjnego po za jego plecami niczego załatwić nie mogą.

— **Tczew.** Kupiec Eckstaedt sprzedał za 68 tysięcy marek dom swój w rynku pod num. 7 kupcowi p. Danielewiczowi, polakowi. W domu tym znajduje się skład sukna, manufaktur, towarów modnych i konfekcji damskiej.

— Robotnik przy kolei Kitkowski przezwalał się za rozporządzeniem regencyi Kleinem. Ciekawiliśmy jeno wiedzieć, dla czego w takim razie tacy panowie, jak ministrowie Podbielski, hr. Posadowski i prezydent Jarotzki swych polskich nazwisk nie zamienia na niemieckie.

Robotników i rozmaitych innych biedaków zniewala się do porzucenia rodzinnego nazwiska, a panom pozwala się takowe zatrzymać. Jak już, to już, bo gdyby kiedyś powstało państwo polskie, to ci panowie z polskimi nazwiskami gotowi pierwsi przyznać się do narodowości polskiej.

— **Kościierzyna.** U właściciela karczmy p. Brauna wybuchł w piątek wieczorem o pół do 7 godzinie wielki pożar, który spalił doszczętnie stodołę, stajnię i dom mieszkalny. Straży pożarnej powiodło się ocalić przyległą stajnię z domem mieszkalnym. Pożar wznęciły dzieci wskutek lekkomyślnego obchodzenia się ze zapalnikami.

Komornikom, którzy zamieszkiwali spalony budynek, spalił się cały dobytek, w tem także dwie świni.

— **Pelplin.** Obywatel p. Kantowski sprzedał swe gospodarstwo, obszaru 22 i pół morgi gruntu, dzierżawcy p. Sikuterze z Lipienek za 13 800 marek.

— **Starogard.** Swego czasu — było to 13 lipca zeszłego roku — utonął w płaczewskim jeziorze uczeń szkolny Ossowski. Winę przypisywano nauczycielowi D. z Dąbrowki, który uczeni dozorował. W tej sprawie odbył się w piątek przed izbą karną w Starogardzie termin. Sąd na podstawie świadectwa fizyka powiatowego dr. Brinna uwolnił nauczyciela, fizyk zeznał bowiem, że rewidował zwłoki zatoniętego chłopczyka dopiero w tydzień pó-

tniej, kiedy to ciało już na dobre rozkładać się poczęło, i kiedy przyczynę śmierci stwierdzić się już nie dało.

— W Ocieple dostał się gospodarz Żabicki pod wóz, naładowany pniami drzewa. Doznał tak ciężkich ran, że niebawem życie zakończył.

— **Malbork.** Ciekawy wypadek wydarzył się w miejscowości Küchwerder (?). Gospodarzowi Janowi Poy, zaczął się nagle zwać kanał pokarmowy. Doszło w końcu do tego, że mógł się żywić jedynie płynami. Biedak miał dokuczliwy głód, ale nie jeść nie mógł. Wysechł też jak szczypa, lekarze pomódz mu zaś nie mogli, nie wiedząc, jak tu radzić. Nieborak udał się nareszcie do lazaretu w Nowym dworze i tam dr. Glaser dokonał na nim operacji. Wsadził mu sztuczny kanał, a dotychczasowy kanał pokarmowy mu zaszyl. Poy czuje się zdrow, i może jadać do syta.

— **Kwidzyn.** W okolicy tutejszej pojawiły się znowu tajemnicze wieści o głośnem morderstwie gimnazysty Wintera, który jak wiadomo, został w roku 1900 w Chojnicach zamordowany. Mówiono wówczas, że morderstwo popełnili żydzi, wskutek czego doszło w Chojnicach nawet do rozruchów ulicznych. Mordercy dotąd jednak nie wysledzono jeszcze. Oto niedawno temu dostarczono pewnemu koszykarzowi w Grabowie do naprawy kosz, w którym znalezione szkolny cyrkiel. Ni ztąd, ni zowąd rozeszła się pogłoska, że na owym cyrkle było wyryte nazwisko zamordowanego gimnazysty. Ponieważ zaś kosz należał do karczmarza w Grabowie, który podczas zamordowania Wintera był rzeźnikiem końskim w Chojnicach, przeto rozniosła się pogłoska, rzucająca podejrzenie na owego karczmarza, jako na domniemywanego mordercę Wintera. Tymczasem stwierdzono, że na owym cyrkle nazwiska Wintera wcale nie było, że więc podejrzenia, rzucane na owego karczmarza, są bez wszelkiej podstawy.

— W parowym młynie p. Lilienthala w Bäckermühle (?) pod Kwidzinem wybuchł w sobotę rano groźny pożar, który młyn prawie doszczętnie spalił. Elewatory same się zapaliły, a że naokół nagromadzone były wielkie zapasy towaru, przedewszystkiem na śpiczrach, przeto nie dziwota, że pożar przybrał ogromne rozmiary i obrócił w perzynę połowę zabudowań. W płomieniach zginęło kilka tysięcy centnarów osucia, zboża, przedewszystkiem żyta. Gdyby nie mur ochronny, odzielający młyn od sąsiednich budynków, byłby pożar przybrał daleko groźniejsze rozmiary. Siedem lat temu spalił się olbrzymi ten młyn już raz.

— **Świecie.** Przy wycinaniu jesionów w lesie w pobliżu jeziora udziarskiego napotkano na sporą ilość żmiji. Pod jednym jedynym drzewem napotkano na kłęb, złożony ze 78 sztuk tego wstrętnego gadu. Dziw, że w obec takiej mnogości żmiji nie wydarzyło się w tamtejszych stronach większe nieszczęście.

— **Sztum.** Na majątku rycerskim Szlachecki Dworek sprzedawano na publicznej licytacji 53 sztuki bydła tuczego, które doniosły 13 521 marek. Za sztukę płacono więc w przecięciu około 260 marek.

— **Nowemiasto.** To skutki pijaństwa. Pewien oberzysta przyjechał we wtorek za interesami do Nowogomiasta. Ponieważ nudziło mu się w samotności, poszukał sobie towarzysza, i z nim zwiędzał po kolei wszelkie karczmy. Późnym wieczorem, gdy się już obydwo dobrze z czupryn kurzyło, rozeszli się. Nagle nad ranem około 5 godziny usłyszeli mieszkańcy od strony kąpieli żeńskiej głośne wołanie o pomoc, i oto ujrano karczmarza do połowy rozebranego i z zimna prawie skostniałego. Jak się karczmarz do kąpieli dostał, tego nie wie, wie tylko, że wytrzeźwiał, gdy ujrzał się po pas we wodzie. Miał jeszcze tyle siły, że zdołał się z wody wydobyć, ale dalej już iść nie mógł. Ażeby zaś nie zmarznąć, zdjął ze siebie ubranie, ażeby nieco wyschło. Popamięta on ów dzień niezawodnie przez całe życie, i nie będzie się w obcych gniazdach w pijanym stanie po nocach waleś.

Na dobitkę stracił w zagadkowy sposób portmonetkę z 200 markami pieniędzy.

— **Grudziądz.** Przez 3 dni i to od

czwartego do soboty toczył się proces przeciwko mordercy Henrykowi Prange, który to swego czasu zastrzelił gospodarza Dausa z Rakowic i robotnika Ogonowskiego. Morderca wypierał się obydwoch zbrodni, ale to mu niepomogło, ponieważ go rozmaici świadkowie poznali. W toku procesu wykazało się też, że Ogonowski uległ śmierci wskutek omyłki. Prange myślał, że to był przedsiębiorca Meyer, który ludziom wypłacał zaslugi, i który w owym dniu miał przy sobie 2000 marek, na które morderca się łakomił.

Sądy skazały Prangego za dwukrotne morderstwo dwukrotnie na śmierć, i na dwuletni cuchthauz.

— **Koronowo.** W Krąpie powiesił się w piątek rano robotnik Olszewski. Przebudziwszy się około 5 godziny, pytał dzieci o godzinę, a posłyszawszy, że piąta, wstał, wbił w szafę od rzeczy gwóźdź, i w oczach swych dzieci powiesił się. Dzieci spokojnie się temu przyglądały, ponieważ samobójca groził im zabiciem, gdyby którekolwiek z nich zamierzało go ocalić.

— **Na dzwony w Górnej Brodnicy** złożyli następujący: Ritter z Sampy per Chmielińskiej 63 m., Piotr Plichta z Chmiel. Pustek 3 m., Antonina Miaszkowska 1 m., Jakób Krefta z Miechucina zebrał 59 m., NN. z Goręcinssich Pustek 1 m., ks. prob. Cichocki z Grabowa 10 m., Plebana Sulecka 10 m., NN. 10 m., B. Z. z Żubowa 3 m., Fr. Regliński z Garcza 10 m., Franciszka Kostuch z Sianowskiej Huty 5 marek, Franciszek Fostuch z Grzebieńca 1 m., NN. z Gowidlina 3 m., ks. F. Th. z S. II. rata 150 m. Razem 329 marek.

Z Górnej Brodnicy: Jarzembiński 10 m., Pawełczyk 3 m., Jakób Stark 3 m., Augustyn Plichta 4 m., Wierzba 3 m., Kowalkowski 20 m., Ign. Reclaf 2 m., Gosz 1 m., Franc. Regliński 10 m., Leon Regliński 10 m., Franciszek Kąkel 15 m., Lehman 10 m., Feliks Kąkel 3 m., Szczepan Górlikowski 5 m., Byczkowski 3 m., Antoni Kąkel 4 m., Litwni 3 m., Lica 15 m., Jan Szymichowski 10 m., Joskowski 10 m., Zielewski 3 m., Grabowski 3 m., Doszk 1 m., Kotłowski 2 m., N. N. 2 m., Jan Kujawski 5 m., Mrózewski 3 m., Bazyli Jakusz 3 m. Razem 166 marek.

Z Dolnej Brodnicy: Karczewski 3 m., Franciszek Lipiński 5 m., Marta Lipińska 3 m., Antkowski 5 m., Wróblewski 1 m., Lidwica 4 m., Jakób Patoka 5 m., Końicki 15 m., Jan Lipiński 6 m., Krefta 3 m. — 49 m. Razem 544 marki.

Do dzwonnicy ofiarowali następujący gospodarze po dębie: Jan Skierka z Boru per Chm. Józef Kobiela z laskowskich Pustek, Aleksander Okoniewski, Tomasz Stolz, Michał Skierka, Józef Hinc, Teofil Reclaf, Marcin Kobiela, Augustyn Bela, Augustyn Gosz, wszyscy z Miechuckich Pustek. Za złożone ofiary serdeczne składając Bóg zapłać prośbę gorąco o dalsze łaskawe datki na dzwony i dzwonnice.

Górna Brodnica, dnia 16. lutego 1909.
Ks. Marceli Piechowski.

Prusy Wschodnie.

— **Olsztyn.** Najwyższy sąd w Lipsku skasował wyrok, skazujący rzeźnika Jana Rohriga na śmierć za zamordowanie swej chrześnej, wdowy po nauczycielu Demskiej. Skasowanie nastąpiło skutkiem tego, że Rohrig nie był obecny przy oględzinach trupa zamordowanej, co podług prawa jest przepisane. Wskutek tego proces ten toczyć się będzie ponownie.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ się nie odbędzie. — Uprasza się szanow. członków przybyć w niedzielę, na przedstawienie, punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Kościierzynie. Walne Zebranie kółek rolniczych powiatu kościerskiego odbędzie się w piątek dnia 26 lutego, o godz. 12 i pół, w lokalu p. Muchowskiego, naprzeciw zakładu czyli klasztoru. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie kółek. 2. Odczyt: „O porządku w gospodarstwie. 3. Przemówienie p. patrona. 4. Wolne głosy. 5. O godz. 2 i pół świetlane obrazy i odczyt: „Szkodniki w rolach i łące“. Wstęp za okazaniem karty legitymacyjnej. Goście przez członków wprowadzeni mają wstęp wolny. — O liczny udział kółka proszą Ks. Wróblewski, wicepatron.

W Starogardzie Wiec Zjednoczenia Zawodowego polskiego 21 b. m. o 4 godz. u p. Gapy, na którym przemawiać będzie dr. Piotrowski z Poznania.
W Brusach Kółko rolnicze na Brusy i Leśno 18 bm. o godz. 4 u p. Przewoskiego.
W Przysiersku Towarzystwo rolnicze dla Różanny i okolicy w niedzielę 21 b. m. o g. 4 u p. Jurkiewicza w Przysiersku.
W Czersku Chór kościelny urządzi w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali p. A. Kruczyńskiego zabawę, połączone z przedstawieniem amatorskiem. Odegranym będzie „Przybłęda“, obraz ludowy z ruskiego życia w 11 aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział proszą

Antoni Tomaszewski, organista i dyrygent.
W Trzecie Kółko rolnicze na Trzeciano i okolicę 21. bm. o 5. po południu u p. Zuchowskiego.

Ostatnie wiadomości.

— W Mesynie i w Reggio nastąpiło w sobotę wieczorem o godz. 8 minut 20 ponownie silne trzęsienie ziemi, które trwało 6 sekund. Ludność w popłochu powybiegała ze swych namiotów. W 12 minut później nastąpiło silne trzęsienie ziemi w miejscowości Brancalene.

— Na kopalni Friedrichsgrube na Górnym Śląsku zapadło się w nocy na niedzielę rusztowanie. 7 górników zostało zasypanych. Do poniedziałku rana wydobyto 4 osoby bez życia.

— W Konstantynopolu na przedmieście Galata spaliło się w nocy na niedzielę 6 domów. 9 osób się spaliło, 6 się ciężko pokaleczyło.

— W Berlinie pożnanych zostało nożem w niedzielę 5 kobiet przez jakiegoś napastnika, którego dotąd nie wysledzono. Z opisu rannych zdaje się wynikać, że to jeden i ten sam zbrodniarz, który cierpi, jak się zdaje, na obłęd pleiowy, bo wszystkie kobiety ranil w żywot i w górną połowę lewej nogi. W poniedziałek poranionych zostało znowu kilka kobiet.

— Pomiędzy stacyami Raaben a Berge napór wody w Elbie przerwał groblę i rozlał się naokół. Straty są ogromne. Kilka osad ludzkich jest pod wodą.

— W prowincyi Meksyku nastąpił w niedzielę wybuch wulkanu Pico de Colima wśród silnego podziemnego łoskotu. Życia nikt nie stracił, ale wskutek ogromu wyrzuconej lawy powstały wielkie straty materyalne.

Nadesłano.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt loteryjny firmy August Rettig z Hamburga 24 i zwracamy na niego uwagę.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

**Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.**

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 16. lutego 1909.

Pszemica na wrzesień	208,75 mk
Zyto na wrzesień	175,00 "
Owies na wrzesień	000,00 "
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,70 "
3½ % pomorskie listy zastawne	94,80 "
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,10 "
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93,00 "
Rosyjskie banknoty	216,15 "

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 16. lutego 1909.

Spędzono: 248 sztuk bydła rogatego 154 cieląt, 430 skopów, 930 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	33—35	29—31	24—28	20—23	"
Wóły	37—40	33—35	27—30	00—00	"
Krowy	33—35	27—30	22—26	16—20	"
Ciołeta	50—53	40—45	30—38	00—00	"
Skopy	30—31	26—29	20—22	00—00	"
Świnie	50—52	47—49	45—46	00—00	"

Serniki 53—54 mk.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“ w Gdańsku
urządza
w niedzielę, dnia 21 lutego rb.
na sali „Bildungsvereinshaus“ przy Hintergasse 16
przedstawienie amatorskie
połączone z koncertem wokalo-instrumentalnym.

PROGRAM:

Śpiewy chórowe:

- 1) Zakochana. 2) Pieśń pielgrzyma.

Przedstawienie:

3) **Pokój do wynajęcia.**
Krotochwila w 1 akcie.

Na ogólne życzenie po raz wtóry

HANUSIA

4) sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4 aktach
przez Sewera.

Ceny miejsc: miejsce rezerw. 1.50, 1 miejsce 1 m., 2 miejsce 75, wstęp na salę 50, galerya 30 fen.

Otwarcie kasy o godz. 1/2 7. Początek o godz. 1/2 8.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Goście mają wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Zarząd.

Bilanz per 31 Dezember 1909.

	Activa.	Passiva.
Kassa	11048/79	
Wechsel	335755	
Banken	6668/70	
Process- u. Administrationskosten im Interesse der Mitglieder	3905	
Reservefonds		1636/92
Spezialreservefonds		161/92
Geschäftsanteile		11974/20
Depositen		337553
Reingewinn zur Disposition der Generalversammlung.		2185/50
	M. 353511/54	353511/54

Mitgliederzahl:

Übergang auf das Jahr 1908 152

Im Jahre 1908 sind beigetreten 101 = 253

Im Jahre 1908 sind ausgeschieden 6

Auf das Jahr 1909 gehen über 247

Laut Generalversammlungsbeschluss beträgt die Dividende 6 %.

Neustadt Wpr. den 28 Januar 1909.

Bank Kaszubski

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

A. v. Chmielewski. M. Nickel. Stobbe.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko. — Prospekta franko.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Papier listowy

poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➔

M a s z

na to



Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobliwie —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki **polskiej.**

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Dom. Michorowo

per Pestlin powiat i stacya
kolei Stuhm poszukuje
cd 1 kwietnia

kowala z uczniem
znającego się na prowadzeniu
parowki. **ZARZĄD.**

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

**Najlepszy środek
do prania**



Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena M. 1.50.
Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nało-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznie wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego **otworzyłem**

== skład maki, ospy, gryzki, ==

makuchów, wszelkich nasion,

sztucznych nawozów i śledzi na paszę,

jako i **węgli i brykietów.**

O łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa
prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościerzyna ul. Kościelna.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy

i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.